

FATIMA - HANOUM

# Tajemnice ręki

## Zalety i wady wynikające z wpływu planet

Planeta Marsa ma w sobie coś z rajskiego jabłka, owocu drzewa wiadomości dobrego i złego, to upostaciowanie energii we wszelkich kierunkach. Człowiekowi pozbawionemu całkowicie wpływu Marsa nic w życiu powieść się nie może. Mars to czyn, zarówno twórczy w dobrem, jak i w złym, niszczenia w przelewie krwi i gwałcie. To jest silny duch, ogień natchnienia, zapal i pasja, lecz może być i źródłem pojedynca czy zbiorowa. Wszystkie historyczne postacie, z którymi związane są dzieje krwawych wojen, rewolucji topionych w morzu krwi, bratobójczych walk, insurekcji, rzezi, czy masowych egzekucji miały zawsze dominujący wpływ Marsa, bez względu czy ideały tych walk były szczytne, czy złe.

Saturn lekceważy opinię publiczną. Mars w połączeniu z Saturnem to odwaga granicząca z bohaterstwem, lecz często również i cynizm. Ludzie będący pod wpływem połączonego tych dwóch planet są dzielni, bezwzględni, pozbawieni sentymentalizmu, twardzi dla innych, lecz i dla siebie, lubują się w pewnej ordynarności form i wyrazów. Mają swoją moralność, niezawieszającą w zgodzie z pojęciem moralności ogółu.

Słońce daje jasny zdrowy pogląd na samego siebie, unika pochlebców, lekceważy pustą sławę, nie opiera się nigdy na żadnych koterjach. Jest to planeta, która daje skromność w stosunku do innych, a wysokie poczucie wewnętrznej własnej wartości. Ludzie słoneczni są mądrzy i prości, nie zniżają swego lotu, nawet jeżeli nie są zrozumiani, raczej zniszczą swe dzieło, jak swego czasu Mojżesz rozbił tablice praw wobec niewiary Hebrajczyków. Postacie proroków, świętych, wielkich mówców wierzących w głoszone ideały to są typy Słońca. Klasycznym przykładem w naszej historii był X. Piotr Skarga.

Lecz Słońce nigdy nie daje szczęścia w uczuciach. Typy słoneczne są słabe dla swych bliskich i przyjaciół, są wyzyskiwane. Na ich głorji żeruje stado krów, toteż życie ich nie jest pozbawione udręki, ostoja ich jest spokój i często rezygnacja. Złanie się Saturna ze Słońcem przyciąga fatalizm życiowy.

Merkury to uosobienie pożądania, a jeżeli typ ten jest bardzo

jaskrawo podkreślony to jeszcze daje zazdrość i bezgraniczną zachcianność. Podbija słuchaczy darem wymowy, lecz elokwencja ta napuszczona, podstępna, pełna sofizmów, nie jest tak szczerą naturalną i logiczną dar słowa dzieci Słońca. Merkury broni kryminalistów i doprowadza do uniewinnienia ich, nie ma skrupułów, zwalcza i krzywdzi wdowy i dzieci, podburza nieświadome, bierne masy.

Z drugiej zaś strony spod znaku Merkurego rekrutują się uczeni, archeolodzy, antykwariusze i dyplomaci. Wielki dyplomata francuski Talleyrand był typem Merkurego. Daje on bystrą inteligencję, instynktowną szybką orientację w połączeniu z zamilowaniem do studiów i kultem dla wiedzy. Merkury sam bywa fatalny jako dodatek do Jowisza, Słońca, Księżyca, Marsa lub Wenera bywa bardzo pożądanym.

Księżyc, który ma różne fazy, daje też stopniowanie typów ludzkich. Zasadniczo rozróżniamy trzy typy księżycy. Jeden obojętny, spokojny, leniwy, lecz obdarzony czynną wyobraźnią związany jest z wpływem pełni księżycy. Daje on poetów, marzycieli, malarzy o specyficznym księżycowym kolorycie, muzyków u których harmonia góruje nad melodią.

Wyobraźnię wyolbrzymioną, lubującą się nierealnym przedstawianiem szczegółów daje księżyc w swych kilku kwadrantach. U tego rodzaju typów można się zawsze lękać o równowagę władz umysłowych. Mogą to być geniusze na granicy obłądki.

Silnie podkreślone wzgórze Księżyca mają typy urodzone na nowiu. Sierp rodzący się księżyc prawie nie daje światła, źle wskazuje drogę życia, popycha do błędów i omyłek życiowych, często bardzo niebezpiecznych. Daje chwiejność sądów, brak trzonu moralnego, skłonność do nihilizmu, przesadność.

Mars i Jowisz dodany do księżycy materializuje go dorzucając łakomstwo i skłonność do obżarstwa. Typy spod pełni księżycy są tędy, nawet tłuści, spod innych faz bardzo chudzi i wiecznie strapieni.

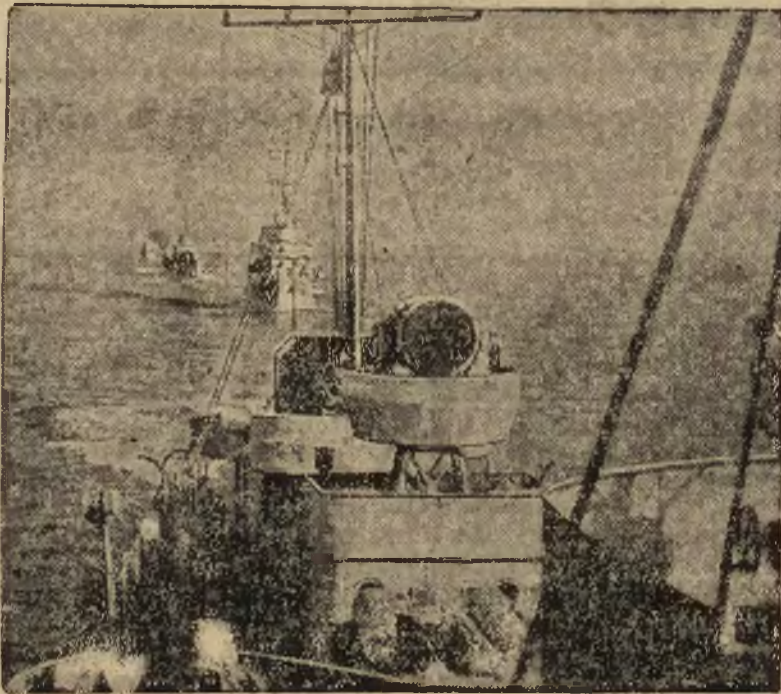
Typ Wenera jest uroczy, niezadowolony wyrządzić nikomu szkody o ile wpływ Merkurego nie równoważy jej cech. Wenera upiększa życie przez miłość, czaruje dosko-

nałością kształtów i ich harmonią, zwłaszcza, że przyrodzone dane umie podkreślić i ozdobić jeszcze za pomocą klejnotów, kwiatów i perfum, w których gustuje i na których zna się dobrze. Tworom artystów daje polot i duszę. Jeżeli malarze kolorysty są pod wpływem Marsa, to rysownicy czerpią natchnienie z Wenera. Ona daje dar melodii, śpiewakom słowicze tony i trele, oraz miękką modulację, pozostawiając Księżycowi wpływ na paleczki dyrygentów orkiestr. Wenus to twórczość na każdym polu, zrodzona z miłości do życia i sztuki.

Lecz Wenera upadła i zdegradowana to najsmutniejszy widok na świecie. Gdy przyłączy się do niej wpływ Saturna daje ruinę i rozpacz. W połączeniu z Księżycem do nałogu pijaństwa dorzuca rozpustę, która potrafi zniszczyć nawet geniusza.

## Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Wojna domowa w Grecji



Flota powstańcza.

## Wola wodza zdobywa ziemię

# Białe miasto Mussoliniego

### Na bagnach Pontyjskich powstaje nowa prowincja Włoch

Mussolini rozszerza granice Italji, rozszerza bez wojny wysiłkiem włoskich inżynierów, osuszając słynne bagna Pontyjskie, położone na południe od Rzymu. Na olbrzymiej przestrzeni nieużytków powstaje cała nowa prowincja Włoch faszystowskich. Do lina bagnisk, zwana Agro Pontino, interesowała już nawet konsulów rzymskich i w różnych okresach historii Rzymu powtarzają się próby dokonania bezkrwawej zdobyczy nowego terytorium i osadzenia na niem kolonistów włoskich. Obecny plan osuszenia owego rzymskiego „Polessia”, powstał w r. 1918, prace jednak rozpoczęto dopiero w r. 1926. W styczniu 1932 roku postanowiono pierwsze domy dla mieszkańców nowej prowincji włoskiej i przystąpiono do odwadniania około 10.500 ha gruntu. W czerwcu położono pierwszy kamień pod mające powstać mia-

sto Littorię, w roku następnym założono kamień węgielny miasta Sabaudji, a w końcu roku ubiegłego nastąpiło poświęcenie trzeciego miasta prowincji, mającego nosić nazwę Pontinio.

Ta ostatnia uroczystość była połączona z oficjalnym przekazaniem całej prowincji przez inżynierów Mussoliniego, który w otoczeniu świty przybył z Rzymu ażeby obejrzeć swe nowe dzieło — wydarta wodzie ziemię, która stanie się żywiciellką tysięcy rodzin włoskich dręczonych klęską bezrobocia. Littoria, jak nazwał Mussolini dawne bagna Pontyjskie, liczy już 60.000 mieszkańców, a wśród nich 25 tys. robotników zebranych z całych Włoch, którzy dostali tutaj pracę.

### BEZROBOTNI NA ROLĘ!

Tam, gdzie do niedawna były jeszcze rozległe mokradła, powstały obecnie wspaniałe budowle, gmachy użyteczności publicznej, kościoły, szpitale, fabryki, dziesiątki wiosek, setki domów, tysiące kilometrów dróg i kanałów. Stworzone zostały podstawy egzystencji dla setek rodzin. Każda rodzina otrzymała warsztat pracy, czy to w formie kawałka gruntu, czy też pożyczki na zakup odpowiednich narzędzi, które pozwoliłyby jej otworzyć zakład rzemieślniczy.

W Littorji Mussolini pragnie zrealizować hasło, że pomyślność jednostki powinna zależeć od jej własnego wysiłku. Ziemia i budynki staną się własnością wieśniaka dopiero wtedy, gdy rolnik spłaci państwu dług, wyznaczony ilością zboża. W ten sposób pragnie Mussolini podnieść rolnictwo włoskie, do tej pory nie mogące jeszcze wyżywić całej ludności Włoch. Dla najlepszych rolników ustanowiono nagrodę po 1000 lirów, dla najpracowitszych zaś wieśniaczek urządzone konkursy „poezji ogniska domowego” z nagrodą 500 lirów.

W trzecim miesiącu nowej prowincji, w Pontynji, przy wejściu do miasta wzniesiono pomnik z kamiennymi różgami liktorskimi, na którym napis głosi: „Mussolini chciał, ażeby uzdrowić tę ziemię”. U stóp pomnika Mussolini wygłosił przemówienie przy oryginalnym akompaniamencie. Mówie bowiem wodza współczesnych Włoch towarzyszyły salwy karabinów maszynowych.

### PLUG I MIECZ

„Jest plug, który orze ziemię — lecz jest miecz, który jej broni. I miecz i klinga są ze stali hartowanej, jak nasze serca. Teraz rozumiecie dlaczego słyszeliście brzmienie mego głosu razem z hukami wystrzałów”.

Miasto Littoria, stolica prowincji, zabudowane jest małymi domkami koloru ciemnożółtego. Każdy z nich złożony jest z kilku izb i przeznaczony dla jednej rodziny. Obok zaś domku znajduje się maleńkie gospodarstwo zabudowane z marmurów i kamieni. W środku miasta wznosi się wysoka odosobniona wieża kościoła zabudowanego w stylu nowoczesnej architektury. Małe domki i pałace mają prostokątne płaskie dachy i wyglądają jak małe czyste pudełeczka. W oddali za jeziorem Paola rysuje się masyw góry Circe, sławnej w starożytnej mitologii.

### MIASTA NA BAGNACH

Nie na tem jednak koniec. W nowej prowincji zbudowano 6 olbrzymich pomp o sile 6000 HP zdolnych w ciągu godziny wypomować 5800 litrów wody. Mają one ratować Littorię w razie powodzi i służyć dalszej pracy nad osuszeniem bagnisk. Littoria rozrasta się teraz będzie z roku na rok. Obok trzech założonych miast powstają jeszcze dwa nowe: Ausonia i Aprilia.

Dzięki silnej woli Mussoliniego urzeczywistniło się to, co od wieków było uważane za szaleństwo. Dziś na miejscu dawnych bagien znajdują się dwa wielkie centra: Littoria i Sabaudja, dziesiątki wiosek - kolonii — 2.447 domków i gospodarstw, 1756 kilometrów kanałów, około 450 km. dróg komunikacyjnych. Tam gdzie dawniej były głębokie jeziora, dziś będą żywić Italię żywnością. Na ogół budują się turbiny i pompy ssące. Z błot powstają wsie i białe marmurowe miasta, lśniące w słońcu odrodzonych Włoch.

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są „Szwajcarskie Górskie Zioła”, stosowane przy chorobach: żółdka, kiszki, nerek, wątroby, wzdęcia brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia.

Antoni Marczyński

2)

## Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Nie wiem, gdzie zamieszkam, może zaraz dzisiaj wyruszę w dalszą drogę, — brzmiała odpowiedź. — Tu będzie na mnie ktoś czekał.

Zaczęła rozglądać się na wszystkie strony, lecz napróżno. Wymamrotała parę słów w jakimś języku, którego Kaleh nie znał, a na jej pociągłej twarzy malowało się wielkie rozczarowanie. Zauważywszy opodal grupę Europejczyków pospieszyła w ich stronę, nie troszcząc się zupełnie o swój bagaż. Kaleh ścisnął ją wzrokiem zdaleka, by nie nasuwać się jej na oczy.

Na pobliskim postoju topniał szybko dwuszerog pojazdów odwożących do miasta pasażerów „Orissy”, nacichał ogłuszający wrzask kolorowych, przewodników, woźniców, szoferów, kulistów, żebraków, aż wreszcie placyk wyludnił się tak, że pozostało tu zaledwie dziesięć osób.

Upłynęło jeszcze kilka minut. Dziewczyna z żalobną opaską na rękawie kostiumu pogodziła się smutkiem z myślą, że czeka napróżno, bo zawróciła do swojego tragarza i zapytała go, gdzieby tu można oddać bagaż na przechowanie. Odpowiedział, iż przechowalnia znajduje się właśnie w „Custom House”.

— Więc proszę tam odnieść moje rzeczy.

Mówiła po angielsku poprawnie, lecz napewno nie była Angielką, ani Amerykanką, jak słusznie zauważył Kaleh. Potem wdał się w rozmowę z Prakasem Hangwani, który również pozostawił swój bagaż w przechowalni. W chwilę później dziewczyna wyszła z urzędu celnego i skierowała się w stronę ocienionego miejsca, gdzie tkwił nieruchomy jak posąg policjant, krajowiec z wspaniałą czar-

ną brodą. Musiała śnać dowiadywać się o drogę dokądś, gdyż brodaty sikh zaczął mocno gestykulować, wskazując najpierw przed siebie, potem w lewo.

— Czy już jesteś wolny? — rzekł Prakas. — Zatem chodźmy.

— Chodźmy, — powtórzył Kaleh, zapatrzonej w dziewczynę.

Nie spuszczał jej z oka, siedł prosto wzdłuż lewego brzegu rzeki, a kiedy śledzona skręciła w Hare Street, opuścił również Strand Road i znowu siedł za nią, oczywiście w przeźrocznej odległości. Nie przeszkadzało mu to zresztą słuchać opowiadania Prakasa, który kroczyl obok, obejmując radosnym spojrzeniem każdy dom, każdego przechodnia i palmę każdą, słowem wszystko; bowiem wszystko to było częścią jego ukończonych Indji, niewidzianych od tyłu, tylu lat.

— Zatem należysz obecnie do tej garstki wybrańców losu, którzy ukończyli studia w Anglii. — Z szyderstwa Kaleha wizerła zazdrość. — A dlaczego nie wyładowałeś w Bombaju i nie przyjechałeś stamtąd pociągiem? Pociąg było przedłużyć sobie o pięć, czy sześć dni nudną podróż morską.

— Nudną? O, drogi Muni, czy niebezpieczny człowiek może nudzić się kiedykolwiek?

— Czasem musi, ale ty tego nie rozumiesz; ty masz pieniądze!

— Ja? — Prakas z beztróskim uśmiechem podał mu swój portfel.

— Acha, dlatego wybrałeś najtańszy statek. No tak, kabza jest pusta, ale tylko chwilowo! — Zwrócił towarzyszkowi portfel. — Wystarczy jednak, byś napisał kilka słów do wuja, a... Gdzie on jest teraz, w Birmie?

— Stale przebywa oczywiście w Birmie, lecz od jakiegoś czasu bawi tutaj, — odparł zagadnięty i bezwiednie westchnął.

— A czemu nie raczył przyjść powitać cię w przystani?!

— Bo zawiadomiłem go wprawdzie, że przyjadę do Kalkuty w lipcu, ale nie podałem dokładnej daty.

— Chodźmy teraz szybciej, inaczej zniknie mi z oczu.

— Kto? — spytał Prakas, zdziwiony temi słowy i nagle podniwieniem Kaleha. Gdy niemal biegiem przybyli na Dalhousie Square, a potem weszli do gmachu poczty, zrozumiał o co chodzi. — Śledzisz tę dziewczynę! — zgorszył się ogromnie. — Dlaczego Muni?

— Dla chleba! Dlatego, żeby moich czworo dzieci nie zdechło z głodu!

— Czworo dzieci! Człowieku, przecież ty nie masz więcej, jak dwadzieścia trzy lata! Czemu ożeniłeś się tak wczesnie?

— Ja? Nie. Mnie ożeniono, gdy miałem czternaście lat!

— Straszne. Z tą plagą także będziemy walczyli i...

Lecz Kaleh już nie słuchał, szybko wyszedł z przedsiionka do hali. Śledzona przez niego dziewczyna stała właśnie przy okienku „poste restante”, po chwili odeszła, znowu zawróciła, załamała błagalnie ręce, wyjęła z torebki jakieś papiery, zapewne legitymowała się urzędnikowi, wreszcie skierowała się ku wyjściu, najwyraźniej złamana zawodem, jaki ją tu spotkał. Teraz Muni Kaleh podbiegł do okienka „poste restante”, by osiągnąć języka.

Dziewczyna nie wyszła jednak na ulicę, nie mogła; już znowu lało jak z cebra. Nie wzięwszy z sobą parasolki, ani gumowego płaszcza, musiała tu przeczekać ulewę. Pozostała więc w imponującym korynckim portyku poczty i spoglądała stąd na Dalhousie Square. Olbrzymi ten plac, ongi serce Kalkuty, wypełnia dziś niemal w całości kwadratowy staw w oprawie bujnej zieleni, tu i ówdzie przecinającej białą, spłaszczoną obręcz gmachów, które otaczają ten czworobok. Staw bicowany ulewą wyglądał jak zbiornisko niezliczonych, małych gejerów, a nisko już zawieszono słonce zmieniało każdą kroplę wody w najczystszy brylant i rozpięło ponad tym niezwykłym placem cudny, łukowy most tęczy.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny; 6.66.63 (dla literat.; 6.66.64 (dla artyst.; 6.66.65 (dla ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop. ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zgoda 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrytka: pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550. PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136. PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z działami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

### Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 30 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.